

Małymi krokami zbliża się pojedynek derbowy. Zespół przygotowuje się intensywnie w Trigorii, a przed dzisiejszym treningiem wywiadu dla *Roma Radio* udzielił Wojciech Szczęsny.

Kiedy zdecydowałeś się być bramkarzem? Od razu wybrałeś grę w bramce?

- Nie. Nikt w dzieciństwie nie chce być bramkarzem. Zacząłem grać w wieku 7 lat i chciałem być napastnikiem. Jednak wystarczyło na mnie popatrzeć, aby zrozumieć, że nie mogę być napastnikiem. Pewnego dnia trener zapytał mnie czy nie chcę spróbować gry w bramce. Ponadto miałem swojego ojca jako przykład do naśladowania. Spróbowałem i się udało.

Potwierdzasz, że wszyscy bramkarze są trochę szaleni?

- Myślę, że jesteśmy szaleni, gdyż gramy w bramce i gramy w bramce, gdyż jesteśmy szaleni. Teoria ma zastosowanie w obydwu kierunkach. Jakiś czas temu jeden z moich kolegów z reprezentacji powiedział, że jeśli ktoś chce zostać trafiony sto razy piłką i wykonywać nudną robotę, może być tylko szalony. Teraz jednak czasy szalonych bramkarzy są nieco za nami, bramkarze są spokojni ułożeni.

Różnice między Romą i Arsenalem?

- Podobne zespoły, obydwa mają fenomenalnych graczy. Ciężko porównywać ligi, angielska jest bardziej fizyczna, włoska bardziej taktyczna. Obydwa zespoły rozgrywają dobre sezony. Mam nadzieję, że w przyszłym sezonie obie drużyny mogą wygrać swoje ligi.

Świetnie się zaaklimatyzowałeś, chciałbyś zostać?

- Piłka nożna była zawsze na pierwszym miejscu w moim życiu. Jeśli sprawy idą dobrze w piłce, idą dobrze również w życiu. Czuję się tutaj zaufaniem wszystkich. Od trenera, przez kolegów, po otoczenie. W tych warunkach sprawy mogą iść tylko dobrze.

Kto jest najbardziej szalonym kolegą z zespołu?

- Radja. Nainggolan jest pierwszy i dalej... Nainggolan. Podium należy do niego. Również ja jestem szalony, ale jestem daleko za ni, w porównaniu do niego jestem wyciszony, spokojny, jestem kimś, kto nigdy się nie śmieje.

Czujesz presję derbów?

- Pewnie, czuć, że to szczególne spotkanie. Znajdujemy się w dobrej formie, morale jest wysokie, myślimy tylko o wygranej. Musi to być dla nas mecz jak wszystkie inne, wiemy, że nie jest tak dla kibiców. Musimy sprawić im radość i zdobyć trzy punkty.

Spalletti pytał ciebie czy potrzebne ci są okulary...

- Musimy wspomnieć, jaka była sytuacja. Byliśmy w Empoli, na początku chcieliśmy grać piłką, potem wszedł Dzeko i trener wezwał mnie, abym zagrywał do niego. W jednym z wybić pomyliłem się o kilka metrów, on z drugiej strony był słyszalny, krzycząc "Dzeko, Dzeko". Po zakończeniu meczu bałem się wejść do szatni. To był zabawny epizod, ale w takim samym stopniu istotny, gdyż Spalletti nie akceptuje błędów, w żadnym aspekcie, również jeśli chodzi o zachowanie. I to sprawia, że jest szczególną osobą, która zmieniał trend, co pomogło w wygraniu wielu meczów. Również spotkanie z Interem powinniśmy byli wygrać.

Puszczamy więc ciebie na trening, w przeciwnym razie trener będzie się złościł...

- Tak. Trener słucha tego wywiadu, jeśli powiem coś złego, zabije mnie. Zatem pozdrawiam go i mówię mu, że go uwielbiam [śmiech - dod.red.].

Autor: abruzzo